

M. W.

Grób O. Wenantego franciszkanina

Wiele słyszałem o świętości życia O. Wenantego. Postanowiłem więc wybrać się kiedyś do Kalwarii Paclawskiej, by pomodlić się przy grobie świątobliwego franciszkanina. Dwa lata temu latem około 15 sierpnia udałem się w podróż do Kalwarii Paclawskiej. Tę porę czasu wybrałem, gdyż prócz grobu O. Wenantego pragnąłem zobaczyć wspaniałe uroczystości odpustowe. Po uroczystościach odpustowych udałem się na cmentarz kalwaryjski. W cieniu drzew, wśród porośniętych zieloną murawą grobów cmentarnych, jeden szczególnie grób odbija się od ogólnego tła. Na grobie tym nie widzę ani jednego kwiatka, ani jednego listka trawy zielonej – naga tylko ziemia. Wielki krzyż z drzewa swymi szerokimi ramionami otula grób. Ten krzyż to jedyny pomnik upiększający opuszczony, jakby się zdawało, grób. Zdjęty ciekawością zbliżam się do wielkiego krzyża, by z napisu na nim umieszczonego dowiedzieć się czyj to jest grób. Oto co czytam:

ś † p

O. WENANTY KATARZYNIEC

franciszkanin

umarł w opinii świętości

dnia 31 marca 1921 r.

To co czytam przechodzi wszelkie moje oczekiwanie. Zdziwienie ogarnia mnie. To niemożliwe, by grób O. Wenantego tak wyglądał.

Tak rozmyślając spostrzegam, iż w moją stronę zbliża się Siostra ze zgromadzenia SS. Najśw. Rodziny, klęka przy grobie O. Wenantego i jak gdyby nic nie zaszło modli się chwilę w skupieniu, potem wstaje, by odejść. Zatrzymuję Siostrę słowami: „Przepraszam bardzo Siostrę, może Siostra byłaby tak dobra i wyjaśniła mi, dlaczego grób O. Wenantego jest tak zaniedbany. Przecież O. Wenanty umarł w opinii świętości!”.

„Cieszę się, odpowiada mi na to Siostra, iż pana tak interesuje kult O. Wenantego. Gdy chodzi jednak o grób tego świątobliwego franciszkanina, to stan jego nie przedstawia się tak rozpaczliwie, jakby się to zdawać mogło na pierwszy rzut oka. Gdyby pan przybył tutaj przed odpustem, to prócz krzyża i nagiej ziemi z pewnością zastałby i piękne kwiaty. O tak, O. Wenantego kochamy, modlimy się do niego, a również pamiętamy o tym, by jego grób przystrajając kwiatami. Z kwiatów tych nie ma teraz ani śladu. W czasie odpustu bowiem wielu pielgrzymów prosi O. Wenantego o łaski. Ci pielgrzymi powracając do domów jako pamiątki zabierają z grobu O. Wenantego grudki ziemi, listki kwiatów, i t. p. Ponieważ przy grobie O. Wenantego modli się bardzo wielu, a prawie każdy z nich pragnie mieć jakąś pamiątkę „od O. Wenantego” – więc po odpuście grób znajduje się w takim stanie, jak to pan widzi.

„Dziękuję bardzo Siostrze! – rzekłem – teraz zrozumiałem dobrze, dlaczego grób ten tak wygląda”.

Po odejściu Siostry klękam przy grobie i modlę się gorąco do O. Wenantego.

* * *

Zostałem jeszcze kilka dni w Kalwarii. Zatrzymały mnie interesy. Przed odjazdem do domu poszedłem na cmentarz kalwaryjski. W cieniu drzew spostrzegam wielki krzyż, lecz przed krzyżem nie ma już nagiej ziemi. Piękne kwiaty zdobią cichy grób. Przy grobie klęczy rozmodlona

wieśniaczka. Lekki szum wiatru pogodnego i ciepłego dnia wytwarza miły, poważny nastrój, klękam i modłę się...

Opuszczam cmentarz. Pozostawiam duży krzyż, piękne kwiaty i cichy grób O. Wenantego. Czy tylko krzyż, kwiaty i grób? Kto ciekawy niech zapyta letniego wiatru, który lekko kołyszając liście cmentarnych drzew zdarzył mnie podpatrzeć. On powie każdemu co jeszcze pozostawiłem. Sympatię i miłość mojego serca.

M. W., *Grób O. Wenantego franciszkanina*, Pochodnia Seraficka, 3(1938)81-82.